

SAMUEL SANDLER
(Uniwersytet w Chicago)

ŻYDZI I SPRAWY ŻYDOWSKIE W „LALCE” BOLESŁAWA PRUSA*



NA SZCZEGÓLNA UWAGĘ czytelnika niniejszego wydania *Lalki* zasługuje szerzej potraktowana w akcji powieściowej i w dyskusjach sytuacja Żydów w społeczeństwie polskim w ostatnich dekadach XIX wieku. Prus poświęcał tej problematyce wiele miejsca w swojej publicystyce, która na ogół była życzliwie przyjmowana przez rzeczników opinii żydowskiej w Polsce, szczególnie w kręgu Żydów włączających się do kultury polskiej. Niekiedy polemizowano z jego ujęciami, czasem zgodnymi ze stereotypowymi, negatywnymi opiniami, powszechnymi w kulturze polskiej i wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, gdzie już sama nazwa „Żyd” miała ujemne konotacje. Ale w zasadzie widziano, że spod pióra Prusa wychodziły jednak przede wszystkim apele potępiające wszelkie formy prześladowania, dyskryminacji i ograniczeń, tak liczne w wielowiekowej historii Żydów europejskich.

Bardzo często też Prus narzekał na wzajemną izolację i ignorancję, cechującą zarówno społeczeństwo polskie, jak i żydowskie, żyjące obok siebie i nieznające siebie nawzajem. Piętnował antysemityzm i przesady antysemityczne, między innymi oskarżenia o mordy rytualne i używanie krwi chrze-

* Jest to fragment posłowania Samuela Sandlera do hebrajskiego wydania *Lalki*, które w tłumaczeniu Miriam Borenstein ukaże się w 2016 roku w Izraelu w Wydawnictwie Carmel. Cytaty z *Lalki* podano za dwutomowym wydaniem „Biblioteki Narodowej” ze wstępem Józefa Bachórzea (wyd. 2. przejrz., Wrocław 1998). W tekście przytoczono także wyimek z recenzji *Lalki* pióra Józefa Kotarbińskiego (*Powieść mieszczańska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 10–11) – *Redakcja*.

ścijańskiej do pieczenia macy, na co Rzecki uskarża się w *Lalce*. Prus od początku swojej działalności publicystycznej i literackiej był zdecydowanym zwolennikiem asymilacji Żydów z zachowaniem przez nich pełnej odrębności i swobody wyznania, jakie przyznawał każdemu człowiekowi. Uznawał kwestię wyboru religii za nieredukowalne prawo każdego człowieka. Do czasu pisania *Lalki* dosyć rzadko wprowadzał do swojej twórczości Żydów lub motywy żydowskie. Ale już w swojej pierwszej dużej powieści, *Placówce*, z nieskrywanym sentymentem, nawet z pewną czułością przedstawił w krótkim epizodzie żydowskiego rzemieślnika wiejskiego, który – odkrywszy groźny i tragiczny stan chłopskiego bohatera powieści, zaalarmował miejscowego księdza oraz inne postaci i dzięki temu tamten został ocalony od niechybnej śmierci.

Kiedy Prus tworzył swoją najświetniejszą powieść, był w pełni świadomy pewnych fundamentalnych procesów zachodzących w społeczeństwie polskim i żydowskim, pozostającym pod władzą rządów rosyjskich. Po pierwsze, pisał o szybkim i bardzo dynamicznym przyroście ludności, uprzemysłowieniu i postępach urbanizacji. Kiedy w początkach lat sześćdziesiątych XIX wieku Prus jako nastolatek odwiedzał Warszawę, ledwie przekraczała ona liczbę dwustu tysięcy mieszkańców i głównym jej przemysłem była produkcja żywności. Kiedy zaś osiadł w niej na stałe blisko dziesięć lat później, liczba mieszkańców wynosiła dobrze ponad ćwierć miliona ludności i głównym jej przemysłem był już przemysł metalowy. Produkowano w Warszawie i okolicy maszyny dla różnych gałęzi przemysłu i dla rolnictwa, kolejnictwa oraz rzemiosła. Miasto miało już bardzo rozwinięty system finansowy, kilka banków, sieć prywatnych kantorów, kilka stacji kolejowych, szeroko rozwinięte rzemiosło i sieć handlową. Ukazywały się tutaj najważniejsze polskie dzienniki, periodyki i wydawnictwa, w tym jedyny tygodnik żydowski w języku polskim. Oczywiście Warszawa miała od początku lat sześćdziesiątych wyższą akademicką uczelnię, z wykładowym językiem polskim, którą parę lat później przekształcono na uniwersytet rosyjski. Studiowała tu liczna grupa studentów polskich, a także żydowskich, podobnie jak w uczelni lekarskiej kształcącej także weterynarzy. Miała też Warszawa, jedyna na ziemiach polskich, dwa polskie teatry utrzymywane przez władze zaborcze i szereg teatrzyków prywatnych.

Wspomina się o tym wszystkim z kilku powodów. *Lalka* jest przecież i pozostaje najbardziej „warszawską powieścią”. Już jeden z pierwszych recenzentów spostrzegł rozmach przedstawionego w niej stołecznego życia: „Nigdy jeszcze – stwierdzał – życie «grodu syreny» nie odbiło się tak wielostronnie w powieści”. Warszawa, zarówno ta opisywana w powieści, jak i ta

faktyczna, była też miastem, gdzie zamieszkiwała najliczniejsza na świecie, bardzo zróżnicowana społeczność żydowska. Warszawa czasu akcji powieści liczyła około 350 tysięcy mieszkańców, w tym jedną trzecią stanowili Żydzi; w okresie pisania *Lalki*, czyli dziesięć lat później, liczyła już o sto tysięcy mieszkańców więcej, a proporcja Żydów pozostawała co najmniej ta sama. Nadawało to Warszawie specyficzny charakter miasta rojącego się od Żydów i ich aktywności, zwłaszcza w domenie handlu i finansów, co znakomicie uchwycił Prus, podobnie jak fakt nie mniej doniosły, że ostatnie dekady XIX wieku to okres nasilającego się antysemityzmu w całej Europie, a przede wszystkim w Europie Środkowej i Wschodniej, w monarchii austro-węgierskiej, Niemczech oraz w imperium rosyjskim, gdzie ograniczenia, dyskryminacje prawne i bezprawie w stosunku do Żydów trwały aż do upadku caratu. W licznych epizodach Prus ukazuje też zaostrażającą się niechęć, wrogość i zgoła nienawiść do Żydów, i właściwie sam jako narrator nie jest zupełnie wolny od stereotypów na ich temat, podobnie jak bohaterowie jego powieści. Wszyscy, nie wyłączając postaci żydowskich, ujmują Żydów w sposób utrwalony od wieków i spotęgowany napięciami społeczno-ekonomicznymi, właściwymi dla gospodarki kapitalistycznej XIX wieku. Odnosi się wrażenie, że nikt nie jest wolny od tych klisz; nawet sami – mniej lub więcej zasymilowani – Żydzi, będący ofiarami uprzedzeń, często podlegają tej potęgującej się atmosferze antysemityzmu. Za zrozumieniem postawy Prusa przemawia to, że chociaż sam nie był wolny od konwencjonalnego myślenia o Żydach, postrzega ich, podobnie jak główny bohater powieści, Wokulski, jako ofiary wielowiekowych prześladowań i dyskryminacji oraz zagrożeń współczesnych, nawet pogromów, takich jak ten, który wydarzył się w Warszawie w końcu 1881 roku, i jest antycypowany w powieści, której akcja przypada na rok 1878 i 1879.

Rozpatrując rozległe rozwiniętą w *Lalce* obecność Żydów, można zauważyć, że „kwestia żydowska” – po wcześniejszym rozwiązaniu sprawy państwowej – stała się, podobnie jak to było w rzeczywistości, najbardziej widocznym wewnętrznym konfliktem społeczno-politycznym w społeczeństwie polskim ostatnich dziesięcioleci XIX wieku. Dla „sprawy żydowskiej” właściwie nie istniało żadne realne rozwiązanie i nie mógł go widzieć także Prus. Perspektywa wielokulturowego i wielonarodowościowego społeczeństwa nie mieściła się w pojęciach europejskich XIX wieku, poza utopiami, i to przydaje dodatkowego napięcia „kwestii żydowskiej” w Europie, a już szczególnie w jej wschodniej części, na ziemiach polskich, gdzie osiadła większość Żydów europejskich. Rodzącą się ideologię syjonizmu, odrodzenia narodu żydowskiego Prus – publicysta powitał parę lat po napisaniu

Lalki z wielkim uznaniem, nawet z wielkim entuzjazmem, ale zdawał sobie sprawę z trudności w jej realizacji. Pisarz nie widział więc na razie lepszego rozwiązania niż asymilacja kulturowa Żydów i wzajemna tolerancja wyznaniowa, która była wtedy oczywiście nieosiągalna, choćby ze względu na to, że większość społeczeństwa polskiego odnosiła się wrogo lub niechętnie do Żydów, a większość Żydów okazywała wrogość lub silny opór przeciwko kulturowej asymilacji z polskością, przede wszystkim z powodu przywiązania do ortodoksyjnej religijności i tradycyjnego, wielowiekowego trybu życia oraz zakorzenionej, nie bez racji, nieufności i poczucia zagrożenia, mimo tak długiego sąsiedowania ze sobą na jednej ziemi.

Sytuacja Żydów była nader zagmatwana na dawnych terenach polskich pod rządami Rosji, która nigdy nie odnosiła się do Żydów inaczej niż wrogo lub nieprzychylnie. Kiedy toczy się akcja *Lalki*, i kiedy powieść powstawała, władze rosyjskie zaostrzyły nawet prawodawstwo przeciw Żydom, ograniczając ich prawo zamieszkania w tak zwanej „strefie osiedlenia”, co spowodowało napływ ludności żydowskiej z Rosji i Ukrainy na te dawne ziemie państwa polskiego, gdzie prawa owe od początku lat sześćdziesiątych nie obowiązywały dzięki przeprowadzonym reformom, które przyniosły Żydom równouprawnienie na znacznej części dawnego państwa polskiego, ale przecież nie przyniosły integracji, która była niemożliwa z powodu różnic wyznaniowych, kulturowych i wielu starych oraz nowych restrykcji.

Niepodobna tu omówić szerzej skomplikowanego zjawiska antysemityzmu i wrogości oraz niechęci do Żydów w związku z wzrastającymi konfliktami społeczno-ekonomicznymi, które dopełniały odwiecznie istniejącą wrogość wyznaniową, przypisującą Żydom winę za męczeńską śmierć Jezusa i wyimaginowane działania przeciwko religii chrześcijańskiej. Prus ukazuje to w licznych epizodach *Lalki*, od ulicznych napaści na Żydów chodzących w tradycyjnym odzieniu, poprzez zachowania służby, która wyrzuca Żydów za drzwi, nazywając ich „parchami”, po lamenty głównej bohaterki powieści, która błaga o przepędzenie „obrzydliwych Żydów”, upominających się o zwrot pieniędzy pożyczonych przez jej ojca. Ten ostatni zaś wygłasza perorę antysemicką, oskarżając Żyda – starego Szlangbauma, że ograł go podczas licytacji jego domu, co jest oczywiście wierutną insynuacją ignoranta. Mieszczanie i arystokracja oskarżają Żydów o opanowywanie handlu i finansów, ale nie okazują najmniejszej ochoty i jakiegokolwiek przedsiębiorczości, by podejmować aktywność w tych dziedzinach. Wokulski dowodzi, że w całym kraju nie znalazł się nikt poza Żydami, kto chciałby na być jego sklep oraz przejąć po nim kierownictwo spółki do handlu ze Wschodem, przynoszącej świetne dochody. Uczyni to Żyd, młody Szlang-

baum, dawny przyjaciel, początkowo subiekt w jego sklepie, zatrudniony po wydaleniu go z pracy gdzie indziej. Chociaż Szlangbaum sam nie ma środków na kupienie sklepu, zapożycza się, płaci spore procenty, ale sklep nabywa i nawet przejmuje kierownictwo dochodowej spółki opuszczonej przez Wokulskiego. Podobnie jak Wokulski, i wielu innych, wie, że wzbogacenie się przyniesie ponizanemu Żydowi pewien prestiż i poszanowanie. Przestanie być „Żydkiem”, jak mówi ironicznie Prus (i Wokulski). Takie panują prawa w społeczeństwie kapitalistycznym. Uznaje je nawet lider arystokracji, chociaż Żydów traktuje pogardliwie.

Jak się już wspomniało, Prus, który parę lat wcześniej widział i propagował powolny proces asymilacji kulturalnej Żydów, w okresie pisania *Lalki* tracił wiarę w skuteczność tej drogi i w możliwość przekształcenia się ludności żydowskiej w składową część społeczeństwa polskiego. Pozostawało wołanie o tolerancję i zrozumienie sytuacji społecznej i psychologicznej Żydów, którzy żyją w kompletnej niemal izolacji społeczno-kulturalnej, a już szczególnie tych, którzy okazują przywiązanie, nierzadko głębokie, do kultury polskiej.

Jako pełne, plastycznie uwyraźnione postacie, Prus ukazuje właściwie trzech Żydów: doktora Michała Szumana, Henryka Szlangbauma i jego ojca, ledwie tylko spolszczonego ortodoksyjnego Żyda, który zabawia się tworzeniem szarad w języku polskim, niekiedy niezbyt gramatycznie poprawnych. Jest on raczej drobnym finansistą, ale dosyć zamożnym. Chętnie załatwia niekoniernie czyste interesy finansowe. Jest na pewno lichwiarzem. Czuje się przywiązany do swego syna Henryka i jego rodziny (pięcioro wnucząt), którą wspiera. Samego syna często wyklina z powodu nieprzestrzegania przez niego religijnych przepisów kulinarnych, ale dosyć często zaprasza jego i jego rodzinę na szabasową wieczerzę. Jest bardzo dumny z tego, że młodzi Żydzi się kształcą i osiągają coraz ważniejsze stanowiska w świecie. Powtarza, podobnie jak Szuman, tę kompensacyjną, głoszoną przez antysemitów, opinię, że Żydzi swoimi umiejętnościami i środkami, jakie posiadają, opanują świat, a równocześnie trwoży się z powodu antysemityzmu i jego nierzadko krwawych konsekwencji. Stary Szlangbaum jest wdzięczny Wokulskiemu za zatrudnienie syna, który utracił pracę, bo był Żydem.

Najciekawszym chyba pomysłem wykorzystanym przez Prusa przy prezentacji Żydów w *Lalce* jest ich zbliżenie do polskich bohaterów, zażyła przyjaźń między nimi, jak w żadnym chyba wcześniejszym polskim dziele literackim. Samotnik Wokulski, który ma bliskiego, serdecznego i oddanego mu przyjaciela Rzeckiego, i z którym zresztą coraz mniej ma wspólnego, przyjaźni się z Szumanem, osobnikiem nieprzejrzystym, ogromnie zakom-

pleksionym i bardzo inteligentnym. Nie zawsze się ze sobą zgadzają, ale najlepiej rozumieją. Drugim żydowskim przyjacielem Wokulskiego jest młodszy Szlangbaum. I w stosunku do niego Wokulski odnosi się bardzo serdecznie, ale tutaj zarysowuje się pewien wzrastający dystans emocjonalny spowodowany raczej postawą i aspiracjami życiowymi żydowskiego przyjaciela, który, podobnie jak jego ojciec, jest bardzo chciwy i czyni wielkie starania, by się wzbogacić, co ma zapewnić mu pewien wyższy status bezpieczeństwa, poszanowania i akceptacji ze strony Polaków, także przedstawicieli arystokracji, o co zabiega.

Najbardziej znamieny jest chyba sam rodowód żydowskich przyjaciół Wokulskiego. Otóż w okresie wzmagającego się antysemityzmu Prus przedstawił dwóch żydowskich przyjaciół Wokulskiego, z którymi związało go uczestnictwo w oporze przeciwko niewoli rosyjskiej. Blisko dwadzieścia lat wcześniej poznali się i związali. Wokulski i jego żydowscy przyjaciele brali udział w działaniach konspiracyjnych i powstaniu zbrojnym przeciwko Rosji, co razem opłacili karnym zesłaniem na Syberię. Po wspólnym powrocie z zesłania nadal utrzymywali bliskie stosunki, chociaż nieczęsto się spotykali. Ponowne zbliżenie nastąpiło wtedy, kiedy młodszy Szlangbaum utracił pracę; wtedy Wokulski zatrudnił go w swoim sklepie, a także uporczywie bronił przed złośliwymi i dokuczliwymi docinkami ze strony innych subiektów, a nawet bronił go przed Rzeckim, który – jak to postrzega Wokulski – raz po raz popadał w nastroje antysemityczne. Ale i to jest ważne w końcu, że Rzecki, ten staroświecko zacny i dobry człowiek, odcina się od retoryki antysemitycznej jako niezgodnej z jego postawą moralną i z wiernością ideałom wolności, równości i braterstwa. I to mając już za sobą gorzkie doświadczenia zmaterializowanego, i coraz bardziej obcego mu świata. Bywał oszukiwany przez jakichś Żydów, co im dobrze pamięta, i także sam, jakże niesprawiedliwie, pada ofiarą podejrzeń z powodu przywiązania i bezinteresownej pomocy w sklepie, który Szlangbaum przejął od Wokulskiego.

Teraz pragnę skupić uwagę na jednej z najbardziej oryginalnych postaci w *Lalce*, jaką jest na pewno Michał Szuman. To niewątpliwie jedna z najciekawszych kreacji artystyczno-literackich w tej powieści. Odgrywa dosyć ważną rolę fabularną, a już szczególnie ciekawie wypada jako komentator wydarzeń i dyskutant w rozlicznych rozmowach na temat sytuacji i stanu duchowego społeczeństwa polskiego i żydowskiego, postaw życiowych, miłości w ogóle, historii miłosnej Wokulskiego i Izabeli.

Ważność tej postaci w *Lalce* nie bez powodu stała się bardziej widoczna właśnie w nowszych badaniach. Dopiero teraz rozpoznano, że – podobnie jak inne główne postaci powieści – jest kreacją bardzo skomplikowaną i jed-

ną z najtrudniejszych do odczytania. Na pewno pojmowanie roli i znaczenia tej postaci bardzo zmieniło się wraz z upływem czasu, jaki dzieli nas od powstania *Lalki*. Ta percepcja współczesna została zaostrzona przez świadomość tego, jaką formę „rozwiązanie” kwestii żydowskiej przybrało w pierwszej połowie XX wieku. To historia przydała wagi i znaczenia tej postaci. Prus bardzo wyraziście kreuje postać Szumana. On jeden śledzi losy Wokulskiego i przebieg romansu z Izabelą; od początku odgaduje linię rozwoju fabuły, równoważną do tej, jaką prowadzi Prus jako narrator powieści.

Jak wspominało się już wcześniej, prawie wszystkie ważniejsze postacie powieści, podobne jak i najważniejsze w niej wydarzenia, wymagają niejako dopełnienia i domyslenia czytelniczego. Wszystkie ważniejsze postacie występujące w *Lalce* są pełne sprzeczności wewnętrznych, psychicznie rozdarte, skłócone i niezborne, a także niejako niedookreślone przez głównego narratora powieści oraz – pamiętnikarza Rzeckiego, którego wiedza o ludziach i zdarzeniach musi być korygowana przez wyższą instancję narracyjną lub samych czytelników. Można chyba zaryzykować przekonanie, że w przypadku Szumana jest to zadanie najtrudniejsze i zapewne w taki właśnie sposób świadomie ukształtowane przez Prusa.

Dowiadujemy się o Szumanie, że ma reputację dziwaka i widzimy jako czytelnicy, że na tę reputację w pełni zasługuje. Jest lekarzem, który właściwie nie praktykuje i ma dosyć lekceważącą opinię o skuteczności medycyny. Jest zamożnym starym kawalerem i ma ambicje naukowe. Od wielu lat zajmuje się badaniem włosów różnych ras i narodów. Nawet już ogłosił studium na ten temat i łudzi się, że przyniesie mu ono sławę. On, sceptyk i pesymista, który uważał się nierzadko za uosobienie trzeźwego myślenia. Nie darmo Wokulski, z którym najlepiej się chyba rozumie, choć nie zawsze zgadza, uważa go za marzyciela. Szuman jest najbardziej bodaj ekscentryczną postacią w *Lalce*, ale zarazem odznacza się wielką inteligencją i przenikliwością. Jest osobnikiem bardzo elokwentnym i błyskotliwym. Lubuje się w paradoksach i hiperbolach. W jednym zdaniu potrafi na przykład wyrazić się euforycznie o dyspozycjach i talentach „rasy żydowskiej” i okazać zarazem pełną pogardę dla niej. Jest impulsywny i bardzo bezpośredni. Jest weredykiem. Jego opinie i sądy o ludziach i różnych sprawach odznaczają się ironią i sarkazmem, nierzadko cynizmem. Z woli narratora głosi często błędne opinie i poglądy. Wprost irytują jego uogólnienia. Często bywa przekorny i prowokujący. Jest obcesowy i bezceremonialnie złośliwy i nawet arogancki. Jest też bardzo zgorzkniałym mizantropem. Ma właściwie jednego przyjaciela, Wokulskiego, i przez niego zbliża się do Rzeckiego, który ogromnie ceni jego intelekt. Rzecki docenia również to, jak wiernym przyjacielem

i opiekunem okazał się Szuman dla Wokulskiego, a także dla niego samego; leczy ich, oczywiście, za darmo. Jest też Szuman irytująco zmienny i kapryśny w swoich opiniach i postawie, radach i wskazaniach, za co krytykuje go Wokulski.

Jest też człowiekiem głęboko uczuciowym, ale starannie to ukrywa. Raz tylko otwiera się przed Wokulskim tak dalece, że ten uznaje, iż jego przyjaciel robi się sentymentalny. Wtedy też odsłania swoją niezabliźnioną ranę, która czyni go tak pełnym goryczy i pesymizmu. Przeżył bowiem osobistą tragedię. Miał narzeczoną z polskiej szlachecko-arystokratycznej rodziny, którą bliscy i całe środowisko zadreżczyło za związek z Żydem. Podobnie jak Wokulski – z powodu utraty ukochanej usiłował popełnić samobójstwo, ale go odratowano, co podobnie jak Wokulski, uważa za wyrządzoną mu krzywdę. Po dwóch miesiącach leczenia Wokulskiego z neurastenii, psychozy, fobii i mizantropijnego unikania jakiegokolwiek towarzystwa, niejako wymusza na nim, by ruszył między ludzi. Wokulski mu przypomina, że sam po śmierci narzeczonej i próbie samobójstwa zamknął się na dziesięć lat w swoim mieszkaniu-samotni, zajmując się wspomnianymi studiami.

Szuman jest człowiekiem ostentacyjnie areligijnym, ale raz „odgraża się”, że się ochrzczi, innym razem oczywiście uznaje, że nigdy tego nie zrobiłby, bo byłoby to czynem niegodnym. Potępia pojedynki, ale jest wiernym sekundantem Wokulskiego. Wracając z pojedynku, powie w typowy dla siebie sposób: „A to bydłeta!... I że ja na takich błaznów nie sprowadziłem policji...”. Kiedy Szuman obgaduje młodszego Szlangbauma, że to intrygant, zaciekle i chciwy dorobkiewicz, Wokulski dochodzi do wniosku, że Szuman widocznie go nie lubi. Ten stanowczo zaprzecza; twierdzi, że przeciwnie, że ceni, podziwia Szlangbauma i zazdrości mu żydowskich talentów handlowych i finansowych, ale naprawdę jest tak, jak odnotowuje to Rzecki: Szuman drwi z tych umiejętności „bez miłosierdzia” i nazywa Szlangbauma cymbałem. Wokulskiego, którego ogromnie ceni, też potrafi nazwać cymbałem, półgłówkiem, wariatem, bydłem, zwierzęciem. Rzeckiego, którego naprawdę lubi, nazwie także półgłówkiem. Określenie „romantyk”, którym obdarza Wokulskiego, Rzeckiego oraz Ochockiego, jest u niego nieomal wyzwiskiem, ale naprawdę ceni ich za rozległe horyzonty społeczne, postawę moralną, prawość.

Szuman jest zapartym indywidualistą, ale na przekór temu twierdzi, że uwielbia gromadę, zbiorowość żydowską, o której wielokrotnie mówi ze wzgardą godną zacieklego antysemitę. W jednej z licznych zaperzonych wypowiedzi powiada o sobie „My, Polacy” i „jakiem Żyd”, identyfikuje się bowiem z narodem polskim i z Żydami; i jednych, i drugich zawzięcie kryty-

kuje. Najlepiej rozumie go Wokulski, który innym tłumaczy, że Szuman silnie podlega wahliwym nastrojom: „[...] miewa – wyjaśniał – gorzkie dni i wtedy wygaduje herezje”. Wokulski wspomina też o zgrzyźliwości i zręczności Szumana.

Tu chciałoby się ograniczyć do dwóch szczególnych przejawów zachowania Szumana, tego najpełniej zasymilowanego Żyda, którego ze społecznością żydowską nic właściwie nie łączy, poza tym, że będzie zawsze uważany za Żyda, to jest do jego raczej niespodziewanego i apologetycznego kultu pieniądza i dorobkiewiczostwa oraz do jego stosunku do żydostwa. Szuman staje się niespodziewanie piewą bogacenia się, bo taki jest ogólny pęd w społeczeństwie. O bogactwo dobijają się wszyscy dookoła niego: Wokulski, Szlangbaum, Żydzi, arystokraci, szlachta, mieszczenie, oczywiście akcjonariusze spółki handlu z Cesarstwem, którą stworzył jego przyjaciel. To tłumaczy poczciwemu Rzeckiemu i tym usiłuje też poruszyć Wokulskiego, poprzedzając swoje deklaracje wyjaśnieniem, że obudził się w nim instynkt przodków, „skłonność do geszefciarstwa”, chociaż przyznaje, że nie ma talentów ani zamiłowania do robienia interesów. Prus uplastycznia jego inwokację, graniczącą z kapryśną dziecinadą, której wygłos jest właściwie przyznaniem się, że brak mu uzdolnień do tego typu przedsięwzięć: „O naturo! jakżebym chciał mieć z milion rubli, ażeby zrobić drugi milion, trzeci... i stać się młodszym bratem Rotszylda. Tymczasem nawet Szlangbaum wyprowadza mnie w pole...”. Rzeckiemu mówi wcześniej, że pragnienie uwolnienia się od marzycielstwa doprowadziło go do afirmacji idei bogacenia się. Ale nawet prostolinijny „stary subiekt” potrafi wprawić Szumana w zakłopotanie i wykazać chwiejność jego zaskakujących poglądów, kiedy zapytuje go o to, co jest ważniejsze – ubóstwienie pieniędzy czy marzenia Wokulskiego i Ochockiego o maszynie latającej: „Lecz gdyby takiemu na przykład Ochockiemu udało się ją zbudować, pomyśl pan, co byłoby więcej warte dla świata: czy spryt Szlangbaumów, czy marzycielstwo Wokulskich i Ochockich?”. W obliczu tej kwestii – jak pisze Prus – „Doktor zmieszał się”, co kłóci się ze zwykle cechującą go, nadmierną nawet, pewnością siebie i nie potwierdza prawdziwości wcześniejszych deklaracji. Przedtem zresztą tłumaczył Rzeckiemu, że jego proklamowane dorobkiewiczostwo to „stan przejściowy”. Kiedy oznajmia te preferencje Wokulskiemu, łączy je ze swoją więzią z „parszywymi Żydziakami”. Ten, który świetnie zna chimeryczne usposobienie przyjaciela, odpowiada mu, że ma gorączkę i nawet oburza się: „Jakże możesz wobec mnie mówić o takich rzeczach”.

Załamane i niezdolne już do podejmowania jakichkolwiek istotniejszych działań Wokulskiego, którego najsilniejszym pragnieniem, podobnie

jak Ochockiego, jest opuszczenie kraju, natrętnie nakłania Szuman do pozostania na czele spółki do handlu z Cesarstwem. Szuman posługuje się argumentami odwołującymi się do interesu narodowego i osobistych korzyści, interesu zasymilowanych Żydów, a także postępu cywilizacji. Ale kiedy dochodzi do objęcia spółki przez młodszego Szlangbauma, sam odmawia przecież wejścia do jej zarządu i kpi z całego przedsięwzięcia, nazywając je dzieckiem nieślubnym polskiej arystokracji i Żydów.

Pełną słuszność ma przecież Wokulski, kiedy zarzuca Szumanowi brak równowagi i rozsądku, i strofuje go za wybryki i fanaberie: „[...] ty sam nie wiesz, czego się trzymać: raz gardzisz Żydami, drugi raz oceniasz ich zbyt wysoko”. Istotnie, często mówi o nich jak zaciekły antysemita, niemniej często głosi, podobnie jak stary Szlangbaum, że dzięki swoim zaletom i podłym skłonnościom opanują świat. Pogląd ten ma z jednej strony charakter kompensacyjny w obliczu poczucia zagrożenia, które jest żywo odczuwane, a z drugiej jest zawłaszczaniem oszczerczych oskarżeń propagatorów antysemityzmu głoszonych w XIX wieku. W powieści wciela się w tę rolę zawzięty antysemita, sprzedawca w sklepie Wokulskiego, który najbardziej dokuczał Szlangbaumowi i nawet go znieważał swoimi przymówkami i docinkami. Po przejściu sklepu przez tego ostatniego został oczywiście zwolniony z pracy i wybrał się w głąb Rosji, bo uważał, jak relacjonuje Rzecki, że w kraju wszystko opanują Żydzi, a reszta zżydzieje.

Prus ukazuje patologię kondycji psychicznej samotnika Szumana, który znalazł się w rozpaczliwej sytuacji zasymilowanego do kultury polskiej Żyda. Już nie ma dla niego miejsca w społeczności żydowskiej, którą dawno opuścił, a wie, że nie będzie przez społeczeństwo polskie nigdy widziany inaczej niż jako Żyd. Ten dumny i pełen poczucia indywidualnej wartości człowiek czuje się niejako napiętnowany, a przede wszystkim zagubiony, wyobcowany i nawet wylękniony w obliczu rosnących zagrożeń zwiastujących nawet fizyczną przemoc. W ujęciu Prusa jest Szuman człowiekiem posiadającym głębokie poczucie godności osobistej, nawet pewnej dumy, co szczególnie mocno wybrzmi w mrocznych epizodach kończących powieść, kiedy doktor wypędza z pokoju zmarłego Rzeckiego zgraję składającą się z pospolitych próżniaków, by pozostać w majestacie żałoby tylko z Ochockim.

Wcześniej w jednej z ostatnich rozmów z Wokulskim, który z niemałą ironią i nawet sarkazmem opisywał wybryki oratorskie Szumana, odsłania się prawda o jego gadaninie: jak mało ona ostatecznie znaczy w przeciwieństwie do szlachetności bohatera i oddania, jakie okazuje przyjacielom ten bardzo wrażliwy człowiek. Otóż, kiedy lecząc Wokulskiego z głębokiej załości psychicznej, częstuje go kolejną mizoginiczną tyradą i piętnowaniem

jego uległości wobec kobiecej dominacji, obolały Wokulski, chcąc nie chcąc, przyznaje mu rację. Oto reakcja Szumana:

Doktor pochwylił go za rękę i gwałtownie targając nią, zawołał:

– Mam rację?... ty to powiedziałeś?... A więc – jesteś ocalony!... Tak, jeszcze będą z ciebie ludzie... Pluń na wszystko, co minęło, na własną boleść i na cudzą nikczemność... Wybierz sobie jakiś cel, jakikolwiek, i zacznij nowe życie. Rób dalej majątek czy cudowne wynalazki, żeń się ze Stawską czy zawiąż drugą spółkę, byleś czegoś pragnął i coś robił. Rozumiesz? I nigdy nie pozwól nakrywać się spódnicą... rozumiesz? Ludzie twojej energii rozkazują, nie słuchają, prowadzą, nie zaś są prowadzeni... [...] Oto moja recepta, pojmujesz?... A teraz bądź zdrow i pozostań z własnymi myślami.

Istotnie, w jakimś sensie jest to początek rekonwalescencji Wokulskiego, którego zamiary i plany pozostaną zresztą do końca – jak to się okaże – niedocieczone. Ale ta „recepta” pokazuje, jak małe znaczenie przypisuje Szuman swoim gorzkim słowom, potępiającym marzycielstwo, małżeństwo, kobiety, miłość, i jak wysoko ceni swego przyjaciela.



ABSTRACT

JEWIS AND JEWISH QUESTION IN BOLESŁAW PRUS' "LALKA"

It is a fragment of the afterword to the Hebrew edition of *Lalka* (*The Doll*), translated by Miriam Borenstein and soon to be released in Israel. Prus devoted a lot of attention to Jewish question in his journalistic work, which was generally favorably received by the spokesmen of the Jewish community in Poland. Sometimes his opinions were argued against, when his portrayal of Jewish characters was compatible with stereotypical, negative opinions, common in Polish culture and the Christian tradition. But in his writing Prus mostly condemned all forms of persecution of and discrimination against Jews. The writer, who just a few years before witnessed and promoted the process of the Jews' cultural assimilation, had by the time of writing the novel lost his faith in the possibility of transforming the Jewish population in the constituent part of Polish society. What remained was the appeal for tolerance and understanding of the Jews, who live in socio-cultural isolation, and especially for those who show commitment to Polish culture.

KEYWORDS

assimilation, Bolesław Prus, ethnic stereotype,
Jewish question